

## Anatomia upadku

Najnowszy film dokumentalny Anity Gargas pt. „Anatomia upadku”, poświęcony tragedii smoleńskiej, to obraz wstrząsający. Nikt do tej pory nie pokazał w jednym filmie dokumentalnym więcej prawdy o dramacie w Smoleńsku, niż dziennikarka śledcza Anita Gargas. Ma więc reżyser Antoni Krauze absolutną rację, czyniąc odważną dziennikarkę bohaterką swego fabularnego filmu o katastrofie pod Smoleńskiem. Długie oklaski widzów na stojąco po zakończeniu projekcji premierowej w kinie Wisła w Warszawie były szczerym i pełnym podziwu podziękowaniem dla odwagi i determinacji Anity Gargas.

Prawda, jaką ukazała w swoim filmie, jest niestety przybijająca. Niekiedy na sali słychać było cichy szloch, a oklaski, w chwilach gdy bezczelne kłamstwo wybrzmiewało z ekranu głosami czołowych rządzących polityków i przedstawicieli prokuratury, potęgowały atmosferę porażenia tupetem i arogancją tych ludzi. Widać, że idą w zaparte, bo chyba zdają sobie sprawę z tego, co mówią i robią.

„Anatomia upadku” to anatomia upadku państwa polskiego, którego oficjalni przedstawiciele tchórzliwie oddali prowadzenie śledztwa smoleńskiego w ręce Rosji - obcego państwa, zrzucając z siebie konstytucyjny obowiązek odpowiedzialności za własny kraj, jego bezpieczeństwo, teraz i w przyszłości. „Anatomia upadku” pokazuje, jak państwo rezygnuje z poczucia elementarnego obowiązku solidarności z ofiarami tragedii oraz ich rodzinami. To dowód kapitulacji przed prawdą w życiu publicznym i ochrona kłamstwa. Zapewnienia premiera i prezydenta, w końcowej scenie filmu, że państwo polskie po katastrofie smoleńskiej zdało egzamin, brzmią jak wielka kpina. Złożony z dokumentów i faktów film Anity Gargas dowodzi czegoś zupełnie innego. Państwo polskie nie tylko że nie zdało egzaminu, ale dokonało samobójczego aktu kapitulacji przed „wielkim bratem” ze Wschodu, przed państwem, z którym dla prezydenckiego ministra Tomasza Nałęcz (tego akurat nie usłyszeliśmy w filmie, a warto to przypomnieć) utrzymanie dobrych stosunków warte jest każdej ceny. Skoro każdej ceny, to może i tej najwyższej?

Film „Anatomia upadku” mógłby się równie dobrze nazywać „anatomią wielkiego matactwa”, czyli ukrywania śladów i dowodów z miejsca przestępstwa. Obraz, który zobaczyliśmy, nie pozostawia bowiem żadnych wątpliwości, że główny dowód w sprawie, samolot Tu 154, istnieje tylko częściowo. Nie ma już skrzydeł, nie ma całego kadłuba i nie ma najważniejszych elementów wyposażenia. Za to lotnicze składowisko pełne jest żelastwa z naszego samolotu, które systematycznie trafia na złom.

Film jest też anatomią zafałszowanego śledztwa rosyjskiego i polskiego zwieńczonego niemal tymi samymi ustaleniami komisji generał Tatiany Anodiny i ministra Jerzego Millera.

Film mógłby się też nazywać „anatomia zamachu”, gdyż tylko ten motyw sprawczy, natychmiast zakwestionowany i odrzucony przez polską i rosyjską prokuraturę, jest dziś jedynym, który w sposób prawie że kompleksowy wyjaśnia to wszystko, co wydarzyło się nad lotniskiem w Smoleńsku, gdy rządowy wojskowy samolot z

prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie eksplodował w powietrzu, po czym runął w błotnistą ziemię. Jedynie Anita Gargas dotarła do świadków tego wydarzenia. Odważni ludzie ze Smoleńska powiedzieli jej, że widzieli i słyszeli wybuchy. Takich zeznań nie udokumentowała ani polska, ani rosyjska prokuratura. Fakt ten potwierdzili wcześniej polscy piloci jako 40 i do tych samych wniosków doszli eksperci zespołu parlamentarnego Antoniego Macierewicza.

Niezależnie od tego iloma warstwami kłamstwa będzie skrywana prawda o Smoleńsku „my tę prawdę wydrzemy” zapowiedziała Anita Gargas. Dlatego spodziewajmy się jej kolejnego filmu, a każdy następny będzie nas coraz bardziej zbliżał do prawdy o 10 kwietnia 2010 roku.

**Wojciech Reszczyński**